

# Obojętny, czyli dający się jać z obu stron

**Katarzyna Kłosińska**

Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego



**dr hab. Katarzyna Kłosińska**

Jest językownawcą, pracownikiem naukowym UW. Autorka felietonów językowych emitowanych przez 16 lat w Programie III Polskiego Radia. Od 2014 roku kierownik Poradni Językowej PWN. Kierownik Obserwatorium Językowego UW. W 2019 roku została przewodniczącą Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN.  
 katarzyna.klosinska@uw.edu.pl

Jeszcze na przełomie XVIII i XIX wieku przymiotnik „obojętny” odnosił się do tego, co można było uchwycić, złapać z obu stron: wszak zawiera on w sobie liczebnik „oba” i formę czasownika „jąć”, czyli „chwycić, brać” (dziś o tym dawnym znaczeniu przypomina nam jego forma przedrostkowa „ująć”). Mówiono zatem: „obojętny garniec” czy „obojętny miecz”. „Obojętny” był synonimem wyrazu „obostronny” (dziś występującego głównie w formie „obustronny”) – oba wskazywały nie tylko na możliwość trzymania czegoś z dwu stron, lecz także (przenośnie) na dwuznaczność. Centaura np. opisywano jako takiego, który ma „obojętną postać”, a niejasną wypowiedź czy niejednoznaczne słowa określano jako „obostronne” lub „obojętne” („Prawa mają być jasne, wyrozumiałe, nietrudne i nieobojętne, aby nie dały okazji rozmaitych wykładów i sporów” – pisał żyjący w II połowie XVIII wieku ksiądz Dawid Pilchowski). Jako „chwiejącego się obojętnie” opisywano człowieka, który nie może ustać w jednej pozycji, a „obojętną potyczką” nazwano nierozstrzygnięte starcie. A zatem do rzeczy, które dają się uchwycić z obu stron, zaczęto porównywać coś, co można interpretować dwojako (na obie strony właśnie). Z czasem tę możliwość podwójnej interpretacji, możliwość przypisania czemuś cech przynależnych do jednej i do drugiej strony, zaczęto postrzegać jako przejaw braku wyrazistych cech – do niedawna jako „obojętne” określano coś,

co jest pozbawione cech charakterystycznych, neutralne (np. potrawę o „nijakim” smaku).

Dwoistość kojarzona z „obojętnością” (a także „obostronnością”) stała się podstawą także innego przesunięcia znaczenia – jeśli mówiono „obojętny człowiek” (a także: „obostronny człowiek”), to miano na myśli człowieka „służącego dwóm panom”, dwulicowego, obłudnego („Człowiek obojętny abo obostronny [...] uczynisz z niego, co chcesz, każdemu chce dogodzić”, „Obojętny [...] na obie strony człowiek; i strzyże, i goli; trudno go zrozumieć; z każdym przestanie, każdemu się umie przymilić” – wyjaśniał autor XVII-wiecznego słownika Grzegorz Knapski). I znów: skłanianie się ku obu stronom zaczęło utożsamiać z nieopowiadaniem się za żadną z nich – współcześnie jako „obojętną” określamy przecież osobę, której jest wszystko jedno, która nie reaguje żywo na to, co się dzieje. Co ciekawe, mówimy tak też o sprawach, do których mamy beznamiętny stosunek.

Rozwój znaczeniowy „obojętności” – od „możliwości uchwycenia z obu stron”, przez „skłanianie się ku dwu stronom”, po „niesklanianie się ku żadnej ze stron, brak wyrazistości” – może wskazywać na to, że postawa „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek” jest utożsamiana z brakiem zaangażowania i nijakością, a więc chyba się nie opląca, bo te cechy nie są na ogół wartościowane pozytywnie. ■

Marco Carlone,  
 Vestigia delle Terme di Tito.  
 Porwanie Hippodamii,  
 quadro z dekoracji  
 sklepienia sali 27, 1776



PIOTR LIGIER, ZE ZBIORÓW MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE